

P r o s t o k ó ł

- - - - -

z dnia 8 maja 1945 r. w Oświęcimiu, sędzia okręgowy śledczy Jan Sehn, członek Komisji do Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu na wniosek i w obecności i przy współudziale wiceprokuratora sądu Okręgowego dra Wincentego Jarosińskiego, na zasadzie art. 254 art. 107 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka Józefa Setnera, b. więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu nr. 63016 który zeznał co następuje:

Nazywam się Józef Setner, ur. 25

listopada 1908 r. w Niepolomicach, pow. Kraków, syn Józefa i Anny z Oleksowiczów, gisier, rzymsko-kat., narodowości polskiej, obywatelstwo polskie, zam. przed aresztowaniem Kraków-Płaszów, ul. Gromadzka 31, obecnie w obozie w Oświęcimiu. - - - - -

Dnia 20 września 1939 r. w czasie łapanki ulicznej w Krakowie zostałem przez policję niemiecką zatrzymany i przetransportowany do więzienia na Monteluppich. W więzieniu na Monteluppich przebywałem do 29.X.1939 r. i stąd bez żadnego przesłuchania wysłano mnie wraz z innymi 39 więźniami do obozu koncentracyjnego w Dachau. W Dachau przebywałem do 17. XII.1941 r. a później przewieziono mnie do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Dnia 31 kwietnia 1943 przewieziono mnie do obozu w Oświęcimiu I. Tu pracowałem przy Strassenbaukomando do grudnia 1943 r. w którym to czasie przetransportowano mnie wraz z innymi więźniami do nowo budującego się obozu w Brzezince. Komando do którego mnie przydzielono nazywało się "Firma Brandt-Komando". W tym komando pracowałem również przy budowie dróg. Capo komanda był żyd-Holender. Był to człowiek stosunkowo dobry, bo bez powodu nikogo nie bił. Ja pracowałem jako Vorarbeiter wraz z grupą 20 więźniów. Vor-

S. J.

arbeiterem zostałem dlatego, ponieważ umiałem mówić po niemiecku a poza to po otrzymaniu z domu paczki i okupieniu się odpowiednim u capo, udało mi się chwilowo otrzywać tę g funkcję w czasie której nie musiałem tak ciężko, jak inni pracować. Pewnego dnia w styczniu czy lutym 1945 był bardzo silny mróz. Więźniowie zatrudnieni w mej grupie tak pomarli, że nie mogli pracować. Wówczas ja razem z nimi udałem się na próżny barak, by się trochę ogrzać. Na barak ten niespostrzeżenie wszedł Oberscharführer Müller, a zastawszy nas wszystkich nie zajętych żadną pracą, polecił capo naszego komanda, by wezwał mnie jako Vorarbeitara. Gdy na wezwanie zgłosiłem się Müller polecił capo, by ten wymierzył mi karę 25 uderzeń w pośladek. Po otrzymaniu tej kary postanowiłem z obozu zbiec. Plan swój wykonałem w kilka dni później. Przed spacerem wieczornym zbiegłem dołami, które były przeznaczone na umieszczenie rur kanalizacyjnych i dotarłem aż do ostatniej Postenkety. Tu oczekiwałem, aż nastąpi zmiana "postów", w czasie której zamierzałem linię Postenkety przebiec. Rzeczywiście w momencie zmiany wybiegłem i już mijalem linię Postenkety, gdy poczułem mnie pies, który przybiegłszy do mnie obalil mnie na ziemię. Na skutek szczerzenia psa nadbiegli także SS-mann, który zauważywszy mnie pchnął mnie w plecy bagnietem, a następnie kopnął kilka razy w twarz, tak, że do dnia dzisiejszego ~~nie~~ mam blizny pod oboma oczami. Na skutek upływu krwi, zesztymniała mi zupełnie noga. Bez żadnego opatrunku czy pomocy przelezałem na siemi aż do rana pilnowany przez psa i SS-manna, który się obok przechadzał. Rano współwięźniowie przenieśli mnie do ambulatorium. Przyjął mnie dr Zenkteler. Był to człowiek zupełnie bezwzględny zarówno dla chorych, jak i dla współpracowników i personelu szpitalnego. Zenkteler również nie zapiekował się zupełnie mną, a jedynie oświadczył: "Chciałeś a..synu uciekać, to zдохnij". Następnie zalepił mi ranę plasterem. Bezpośrednio po tym zabiegu odstawiono mnie na blok "Strafkommando", gdzie przebyłem trzy dni. Po trzech

dnia rana zaczęła mi silnie ropieć, wskutek czego udałem się
spowrotem do szpitala do dra Zenktelera. Zenkteler wówczas pole-
cił mi udać się do szpitala, gdzie leczył mnie chirurg dr Herman
z Warszawy. Po upływie 18 dni mimo, iż nie byłem jeszcze zupełnie
wyleczony dr Zenkteler polecił wypisać mnie ze szpitala i przekazać
do pracy w obozie. Wówczas dostałem się do komanda "DAN", gdzie
pracowałem przez dwa tygodnie. W tym czasie zachorowałem na tyfus,
a równocześnie na skutek przemrozenia gnął mi wielki palec lewej
nogi. W szpitalu na bloku 18, jako chory na tyfus przebywałem
przez 6 tygodni. Po upływie tego czasu, gdy mogłem się już poru-
szać, a chorowałem jedynie na nogę, blokowy tego bloku, Juliusz
Genser, polecił mi pełnić funkcje szefa ambulansowego. Gen-
ser był to człowiek dobry, "najlepszy Polak białony w Brzezince".
W Brzezince pozostałem aż do opuszczenia obozu przez SS-mannów,
a następnie wkroczenia wojsk radzieckich. Pełniłem wówczas różne
funkcje bloko ego, magazyniera, i kucharza, ponieważ w obozie
pozostali tylko ludzie chorzy, nie mogący pracować. Z Brzezinki,
w chwili zupełnej jej likwidacji, przeniesiono mnie do Oświęcimia I,
gdzie dotychczas pełnię funkcję kucharza. Wiadome mi jest, że do
sup polecano dosypywać jakieś środki osłabiające potencję. Po
tych proszkach kobiety traciły menstruację. Oprócz tego do sup,
buraków, czy wołole, jakiegokolwiek pożywienia, dorzucano murew,
przezielone na masyne kartofle, których już nie zagotowywano,
a po których spożyciu w supie, więźniowie dostawali różne choroby,
jak czarunka, durchofaj itp. Jeszcze dzisiaj znajdują się w kuchni
te proszki i przyprawy do sup oraz maszynki, na których mielono
murew siemiaki. Próbkami tych przedmiotów. Za moich czasów najgorzej
z więźniami obchodzili się funkcjonjści Niemcy. Ja osobiście za naj-
większego bandytę uważam dra Zenktelera z Poznania. Oprócz niego
wymienić mogę Niemca Hansa Kocha z Hamburga, który był jakimś cennym
blokowym na bloku 18 i laufera Nowaka Franciszka, z zawodu nauczyciela
nr 150308, Polaka, którzy specjalnie znęcali się nad wypoł-

więźniami. Nowak pełnił najpierw funkcję magazyni^{ca}, a następnie lauffera w głównej szrebstubie. Nowak, jako lauffer przynosił na blok paczki z poczty, które przychodziły do nas od rodzin. Stwierdziliśmy na własne oczy, że Nowak z paczek tych wykradał artykuły spożywcze i inne przedmioty, krzywdząc w ten sposób więźniów. Pochodził on z Tomaszowa Mazowieckiego. Nazwisk innych więźniów, którzy w stosunku do ~~innich~~ współwięźniów postępowali w sposób brutalny i nieludzki, a których było dużo, obecnie sobie nie przypominam. - - - - -

Na tym protokół zakończono i jako zgodny z treścią zeznań świadka Józefa Setnera, podpisano. - - - - -

Protokół ten składa się z 4 stron piama maszynowego ponumerowanych kolejno cyframi warstającymi od 1 - 4 i jest oryginałem. - - - - -

Prokurator

Sędzia

Jarosiński
/-/ Dr Wincenty Jarosiński

Jan Sehn
/-/ Jan Sehn

Świadek

Setner Józef

/-/ Setner Józef

Protokolant,

Setmajer Stefania
/-/ Setmajer Stefania